

Młoda dama i sztuka wszelaka

Sięgając pamięcią wstecz mogę stwierdzić, że interesuję się sztuką od czasów kiedy tylko zaczęłam trafiać kredką w kartkę. Jednak sztuka to nie tylko barwy, światłocien, perspektywa, troszkę historii, projektów, technik, jakieś nuty i sukienka do tańca. Kiedy opanowałam już trafiać w kartkę do perfekcji, a zajęło mi to wiele czasu, wzięłam się za inny rodzaj sztuki, który wypada znać każdej młodej damie – postanowiłam opanować tworzenie kotletów. Czasami jednak nachodzi mnie myśl, że niektórzy artyści, nie powinni brać się jeszcze za kuchenne eksperymenty, a już zdobyli serca i zawartość portfeli tysięcy ludzi.

Komercja. Zachłanność. Tłumy zgłupiałej młodzieży, która za wszelką cenę stara się być zaangażowana w obecnie panujące trendy, chociaż miałyby to być koszmarnie niewygodne stringi (tak, też kiedyś chciałam być fajna), kreacja wieczorowa z tego, co zostaje w masarni czy spodnie z krokiem w kolanach, które akurat założyła któraś z gwiazd i okazały się być prawdziwym hitem. Jak już odkrył nasz uczony rodak Mikołaj Kopernik- Ziemia krąży wokół gwiazdy, tylko jednej. Szkoda, że niektórzy celebryci potraktowali to zbyt dosłownie i za wszelką cenę chcą, żeby wszystko obracało się wokół nich. Mikołaju! Cos Ty narobił?!

Pewnego pięknego dnia, dawno, dawno temu wybrałam się na małopolską olimpiadę z języka polskiego. Przytoczone przeze mnie wcześniej słowa „tłum zgłupiałej młodzieży” są tutaj niezwykle trafne i doskonale obrazujące stopień ogólnego zorientowania w tym, co się działo. Równie trafne okazałyby się również względem tych, którzy układali klucz oceniania – no może z niewielkim uściśleniem co do ich wieku. Ale od początku. Każdy z uczestników miał do napisania esej – prawdopodobnie dlatego, że nikt z nas wcześniej nie słyszał tej nazwy i brzmiała odpowiednio dostojnie. Po zgłębieniu tajników tego gatunku, okazało się, że trzeba było luźno rozrzucić myśli, mówić mądrze, elegancko i poetycko, ale o niczym konkretnym. Jestem kobietą - mówienie w takim stylu mam we krwi.

Kiedy dostałam kartę z poleceniem, okazało się, że temat nie był jakoś wybitnie trudny. Z sali wyszłam z głową w chmurach, wydawać się mogło, że grawitacja działa jakoś słabiej, więc pobiegłam przez pole pełne kwiatów i...Au! W coś uderzyłam. Głowę. W coś twardego, kanciastego i zupełnie nie na miejscu - klucz oceniania. Niezwykle ciekawym zjawiskiem był

Wpisany przez Maria Nowak

sobota, 19 stycznia 2013 00:16 - Poprawiony środa, 05 września 2018 19:45

fakt, że klucz odnosił się do typowej, znieawidzonej przez wszystkich gimnazjalistów rozprawki. Ale jedynie na pierwszy rzut oka, bo nikt nie wprowadza do rozprawki dialogu, który według oceniających był wart jeden punkt, a użyte przeze mnie anafory zostały potraktowane jako błędy stylistyczne. ALE! Z kluczem się nie dyskutuje, a nawet gdyby to trzeba by go było potraktować personifikacją, co pewnie znowu zakrawa na błąd stylistyczny. Bez personifikacji - na schizofrenię. I tak, za pośrednictwem nic nie znaczącej uczennicy szkoły średniej specjalności z dziedziny języka polskiego otrzymują swoje 5 minut. W ich przypadku mięsna kreacją, albo stringami okazał się klucz oceniania. Myślę, że to drugie porównanie jest bardziej celne, a przynajmniej obrazuje sposób w jaki może to uwierać młodego człowieka. Niezwykła szkoda, że niektórzy ?politycy? żyją we własnym świecie. Czasem chciałoby się aż to im umożliwić i wysłać ich na księżyc.

Autor: Ada Opyrchał